

podlega określonym kryteriom i nie powinna być dziedziną swobodnej spekulacji i woluntarystycznych pokrzykiwań.

Publikowanie takich materiałów, jak umieszczony w dziale recenzji „Archiwum Emigracji” tekst R. Moczkodana *Naukowe czytadło*, stawia pod znakiem zapytania bezstronność i naukową rzetelność czasopisma. Wierzę w to, że podejmie Pan Redaktor konieczne działania, by w przyszłości nie narazić się na podobne zarzuty.

Łączę wyrazy szacunku,

Konrad Tatarowski (Łódź)

Odpowiedź

Wielce Szanowny Panie,

nie, żadnych „koniecznych działań” nie podejmę! Nie stoję bowiem — jak Pan raczy twierdzić — przed żadnym „albo — albo”. Niekwestionowanie zasług i kompetencji trojga Profesorów nie oznacza konieczności zamknięcia ust doktorowi Moczkodanowi. Powinnością pisma naukowego nie jest krępowanie dyskusji i prowadzenie do ujednoczenia poglądów wszystkich współpracowników. Zarzuca Pan R. Moczkodanowi insynuacje i paszkwilantwo. Proszę wybaczyć, ale ani poetyki paszkwilu, ani jakichkolwiek insynuacji w tekście *Naukowe czytadło* nie dostrzegam, zbyt ostre to chyba (i podyktowane autorskim rozgoryczeniem) określenia recenzji, która jest w dużej mierze polemiką. Jak Pan zapewne spostrzegł, nasz dział recenzyjny drukuje się pod szyldem: RECENZJE — OMÓWIENIA — POLEMIKI, co znaczy, że nie tylko ściśle naukowe recenzje są tu publikowane. Autorzy piszą tu na własną odpowiedzialność, tzn. wyrażają swoje opinie, a nie tzw. stanowisko redakcji, nawet jeśli, jak p. Moczkodan, do grona redakcyjnego należą. Nie widzę rażącej sprzeczności pomiędzy superlatywnymi opiniami recenzentów w przewodzie doktorskim a tekstem w „Archiwum Emigracji”. Po prostu, inne są zadania recenzenta doktoratu, który musi przede wszystkim ocenić kompetencję naukową i jakość badawczego warsztatu autora dysertacji, oryginalność tezy i teleologię rozprawy, inne — recenzującego książkę na łamach czasopisma. Ten ostatni ma prawo „przymierzyć” książkę do własnych oczekiwań, ma prawo do subiektywizmu, do felietonowej zaczepki, nawet — do złośliwości. Kiedyś mówiło się, że zła książka to taka, którą krytyka „puściła płazem”, bo jeśli nikogo nie sprowokowała do kontry, czy choćby polemicznej dyskusji, znaczy — była bezbarwna i nieinteresująca. Dziś, niestety, coraz mniej jest wyznawców tego poglądu, a autorzy oczekują albo pochwał, albo milczenia...

Muszę jeszcze wyjawić Panu redakcyjne zasady, jakie przyjęliśmy dla działu omówień i polemik. Piszę „przyjeliśmy”, bo nie odpowiadam za cały dział, rzeczywistość jednak to ja zamawiam i przyjmuję recenzję z prac dotyczących literatury. Otóż w dziale tym chętnie widzimy wszelkie polemiki, bo to one ożywiają pismo, bywają też zaczynem istotnych naukowych dyskusji. Jeżeli uznaję, że jakaś praca historyczno-literacka dotycząca emigracji zasługuje na szczególną uwagę, staram się namówić do recenzowania więcej niż jednego autora, nie mam też nic przeciwko publikacji dwóch recenzji, zawierających wzajemnie się znośzące opinie, bowiem w ten sposób właśnie podkreśla się autorskie (nie: redakcyjne) stanowisko recenzentów. Zauważył Pan, mam nadzieję, że z tekstem Rafała Moczkodana sąsiaduje recenzja Piotra Rambowicza,

odmienna w tonie i w ocenach, która — jak rozumiem — nie budzi Pańskiego protestu, skoro o niej w liście swym Pan nie wspomina. Wydaje mi się, wbrew Pańskiemu odczuciu, że książkę Pańską „Archiwum Emigracji” uhonorowało w sposób nadzwyczajny. Osobiście bliższy jestem oceny p. Rambowicza niż p. Moczkodana. Jeżeli jednak ktokolwiek wymagać będzie ode mnie, bym prawo głosu temu ostatniemu ograniczył, zawsze stanę w jego obronie. Nie może bowiem być tak, by prawa recenzenta limitowane były życzeniami autora recenzowanej książki.

Mam zresztą nadzieję, pewność nawet, że nie jest Pan zwolennikiem odmawiania komukolwiek prawa wyrażania opinii, a pewne sformułowania w Pańskim liście poddyktowały rozgoryczenie i gniew, które — być to może — już Pana opuściły. Pozdrawiam Pana serdecznie, zachęcam do współpracy z naszym pismem, wyrazy szacunku załączam,

Wacław Lewandowski (Toruń)